Niedokończona powieść Agaty Ch.

– Dzień dobry, kochanie – powiedziała Agata na widok wchodzącego do kuchni Herkulesa, obdarzając go jednocześnie jednym z tych swoich dobrotliwych, można by nawet powiedzieć matczynych, uśmiechów. Bo chociaż nie była jego matką, to taką sprawowała wobec niego rolę po przedwczesnej śmierci swojej siostry Klary – Jak spałeś? – zapytała, napełniając filiżankę kawą.

Poirot do późna w nocy myślał nad planem, jak pozbyć się ciotki, a także czy testament, który sporządziła kilka lat temu na jego korzyść, nie uległ przez ten czas zmianie. I właściwie tylko ta myśl o wydziedziczeniu powstrzymywała go przed wprowadzeniem planu w życie, czyli pozbyciem się ciotki.

– Ach, bardzo dobrze, ciociu, a dzisiaj, to nawet wyśmienicie! – skłamał, po czym odebrał z rąk Agaty filiżankę i usiadł przy stole. – Ale ty chyba w ogóle nie zmrużyłaś oka? – zapytał z fałszywą troską w głosie. – Gdy kładłem się spać około północy, widziałem jeszcze światło w twoim oknie.

– Tak, dzisiejsza noc była ogromnie pracowita. Siedziałam do późna nad książką i można powiedzieć, że praktycznie jest już ukończona. Teraz muszę od niej trochę odpocząć, a za trzy, cztery tygodnie ostateczny jej retusz i koniec!

– To świetnie – Herkules udał, że się cieszy. – Gratuluję! – Chociaż, z drugiej strony, nie było mu to tak znowu obojętne. W końcu jako spadkobierca dziedziczył prawa do jej książek, więc tak naprawdę miało to znaczenie.

– Dziękuję, Herkulesie. To naprawdę miłe z twojej strony.

– Najważniejsze, to czy jesteś z niej zadowolona. Jesteś, prawda?

– O tak! Naturalnie.

– Świetnie! – Dopił kawę, wstał od stołu i mówiąc że idzie popływać, wyszedł.

Po południu był już zdecydowany, postanowił działać.

Następnego dnia po obiedzie, gdy Agata wchodziła po schodach na górę, udając się na codzienną poobiednią sjestę, niespodziewanie na ich szczycie pojawił się Herkules i… po kilku głuchych uderzeniach spadającego ciała o schody, blisko osiemdziesięcioszześcioletnia kobieta leżała martwa u ich stóp. Na jej twarzy zastygło zdziwienie, a martwy wzrok, zdawać by się mogło, stawiał ciągle jedno i to samo pytanie: „Dlaczego? Dlaczego? Daczego?...”

Mniej więcej kwadrans później w domu pisarki było pogotowie i, co w takich przypadkach jest konieczne, policja. Po wstępnych oględzinach komisarz prowadzący sprawę przyjął, iż śmierć pisarki nastąpiła w wyniku nieszczęśliwego upadku ze schodów, najprawdopodobniej związanego z utratą równowagi, co szczególnie w tym wieku nie jest raczej niczym rzadkim. Naturalnie z ostatecznym werdyktem należało się jeszcze wstrzymać do czasu poznania wszystkich danych, dotyczących tego skądinąd nieszczęśliwego zdarzenia, Herkulesowi jednak tyle wystarczyło. I gdy tylko ci wszyscy obcy ludzie opuścili dom, zabierając ze sobą ciało Agaty, zanurzył się w oceanie marzeń o sielskiej przyszłości i rozpoczęciu wszystkiego od początku; rozpoczęciu od tego właśnie momentu nowego etapu w swoim życiu, lecz tym razem niczym nieograniczonego – miał być bowiem bogaty! Jednocześnie wiedział, że zanim testament będzie mógł być

oficjalnie w obecności adwokata otwarty, muszą upłynąć dwa tygodnie. „To cholerne prawo!” – pomyślał. – „Ale co tam, tyle wytrzymałem, to i te parę dni też jeszcze wytrzymam.” Te dwa tygodnie – powiedział głośno do siebie – nic nie znaczą w porównaniu z tym, co przeżyję później! To, tak naprawdę, tylko dwa tygodnie. – Uśmiechnął się do swoich myśli i beztrosko zadowolony z życia, poszedł wziąć prysznic.

Był potwornie zmęczony – psychicznie zmęczony, dlatego potrzebował w tym momencie czegoś, co go rozluźni i zrelaksuje. Dlatego stwierdził, że właśnie kąpiel będzie najlepszym sposobem pozbycia się całego przygniatającego go ciężaru – ciężaru związanego ze śmiercią ciotki.

xxx

Tydzień później po tym tragicznym wydarzeniu miała miejsce ceremonia pogrzebowa, na którą ściągnęły rzesze wielbicieli jej niepowtarzalnego talentu i jeszcze tego samego dnia po południu, przed drzwiami domu Agaty – nadal jej domu! – stanął komisarz z małym zawiniątkiem w ręku. Nacisnął przycisk dzwonka. Po chwili drzwi otworzył Herkules.

– Dzień dobry, Panie Poirot – powiedział komisarz Maigret i nie czekając ani na odpowiedź, ani na zaproszenie, wszedł do środka.

Herkulesem coś wstrząsnęło. Wiedział, że Maigret mógł jeszcze tutaj przyjść i właściwie nawet spodziewał się tego, ale że zrobi to tak szybko – na dodatek jeszcze dzisiaj, mogło i rodziło pewien niepokój. Nie zdążył jeszcze poukładać myśli, gdy policjant, usadowiwszy się wygodnie w fotelu, zapytał:

– Zapewne czytał pan rękopis. – Herkules wymownie stuknął palcami w pakunek, który trzymał w rękach, a

następnie dokończył: – Niestety, to już ostatnia powieść pańskiej ciotki. I nie skłamię, jeżeli powiem, że jest świetna. Może nawet najlepsza! Jakby z wiekiem pańska ciotka stawała się, niczym wino, jeszcze lepsza. Wykwintniejsza!

Hercucles Poirot wiedział, co komisarz ma na myśli, bo znał szczątkowe fragmenty powieści, lecz zanim cokolwiek odpowiedział, ten ponownie zabrał głos.

– Widzi pan ten pakunek, panie Poirot – bardziej stwierdził niż zapytał komisarz. – To jest właśnie ta książka. W dniu tragicznej śmierci pani Agaty, będąc tutaj, przyglądałem się wielu rzeczom, nie dostrzegłem w nich jednak nic nienaturalnego. Dopiero w pokoju, gdzie pracowała pańska ciotka, natknąłem się na ów rękopis. Okazało się, że to jej ostatnia powieść zatytułowana „Spadkobierca". Nie mogłem się powstrzymać i, przepraszam najmocniej za moje wścibstwo, musiałem ją sobie pożyczyć. Oczywiście nie mam nic na swoje usprawiedliwienie, oprócz może tego, że jestem wielbicielem talentu pańskiej ciotki i… Właściwie to tyle. Dlatego musiałem ją przeczytać! Rozumie pan, prawda? – Nieznacznie uniósł książkę w górę. – Zna ją pan?

W trakcie przemowy policjanta na twarz Herkulesa wkradł się strumień podenerwowania i niczym prąd, obiegając pojedyncze nitki nerwów, wykrzywił mu twarz w nienaturalnym grymasie, bezwiednie ściągając go następnie na fotel. Nie musiał odpowiadać na pytanie – dobrze wiedział, do czego policjant zmierza.

– Muszę się panu przyznać, że ja zrobiłem to w jedną noc – tak mnie wciągnęła! – Maigret zrobił pauzę, bacznie przy tym obserwując Herkulesa, po czym zapytał: – Czy pan wie, co mnie uderzyło w tej powieści? – I nie czekając na odpowiedź szybko dodał: – Sposób, w jaki jeden z najbliższych

żyjących członków rodziny pozbywa się, będącego już w leciwym wieku, bogatego krewniaka. Te schody nasunęły mi… Panie Poirot? Halo! Słyszy mnie pan?!...

Herkules, wcisnąwszy się głęboko w fotel, nieprzytomnym wzrokiem wpatrywał się w postać komisarza. Po chwili nieskładnie i niewyraźnie zaczął mamrotać pod nosem:

– Ma… pis… nie… szczyłem… prze-cież…

Komisarz nie wsłuchiwał się w to, co próbował wyartykułować Herkules. Nie miało to dla niego żadnego znaczenia. Wiedział, że dobrze zrobił zabierając stąd książkę. Okazało się bowiem, że w niej tkwiło rozwiązanie zagadki śmierci Agaty Ch.

– Tak, panie Poirot – powiedział z nieskrywaną satysfakcją komisarz – nie ma morderstw doskonałych. Po prostu nie ma. Tylko ludzie, jak zwykle, nie mogą lub też nie chcą w to uwierzyć.